Nr 186 Kraków, Środa dnia 18 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 16 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„Święta wojna".

Coraz większą uwagę zwraca na siebie drobny zrazu, lecz coraz poważniejsze przybierający kształty i niewątpliwie na głębszych oparty podstawach konflikt, jaki na południowym zachodzie Azji wybuchł między anglo-indyjskim rządem a sąsiednim Afganistanem. W czasie, w którym wogóle sprawy wschodnie, obracające się około przyszłych losów i około usposobienia chylącego się na pozór ku zagładzie islamizmu, stały się jedną z najważniejszych kart bieżącej historji i w czasie, kiedy angielsko-rosyjska rywalizacja i zakulisowa gra w Azji zdaje się wytwarzać tam ferment przyszłych wielkiej wagi wydarzeń, wszelkie drobne nawet zdarzenia w tamtych stronach zwracają ku siebie interes i uwagę europejskiego świata politycznego. Takim np. stale zajmującym baczniejszych widzów epizodem są obecne dzieje wewnętrznego życia Persji, gdzie od czasu zamordowania Nasr Edina nie może jego następca zapanować nad niepokojem, graniczącym z zupełną anarchją, a to smutne położenie państwa jest, jak się zdaje, polem systematycznej rywalizacji dwu potęg, z których jedna rozłożyła się już dawno tuż obok państwa szachów, w wielkiem cesarstwie indyjskiem, a druga coraz silniej ciąży od północy ku południowi i w celach własnej polityki popiera stale trawiący Persję nieład. Historja Persji może się z czasem ukształtować prawie na wzór obecnych losów europejskiej Turcji, a tajemna choć zawzięta gra Anglji i Rosji, rozlegająca się od tylu lat dysonansem na wschodzie Europy, może się w niedługim nawet czasie przenieść dalej na Wschód, w leniwe a żyzne światy bajek Sheherezady.

Do innych na razie, a bezpośrednio bliższych przyczyn odnosi się anglo-afganistański obecny konflikt, zaznaczony już nawet kilku krwawemi starciami, a powodujący obok dyplomatycznych zawikłań także znaczną koncentrację wojsk anglo-indyjskich na północno-zachodniej granicy Indyj. Cechę zamieszki lokalnej odejmuje mu tło religijno-narodowe, nadane przez muzułmańskich mollachów i czyniące z granicznego zatargu rodzaj walki o prawa narodowe, podniecającej i ogarniającej nawet tych indyjskich krajowców, których Anglja pomieściła pod sztandarami swoich pułków. Widownią starć jest właściwie położony w północno-zachodnim kącie Indyj graniczny kraik Peschawur, który w roku 1849 po drugim ruchu „Siky" wcielono do tego państwa, a który stanowi dla Anglji ważną strategiczną pozycję, gdyż jakby klinem wchodzi w obszary Afganistanu. Mieszkańcy jego, w liczbie blisko półtora miljona, wyznają prawie wszyscy wiarę Mahometa. Otóż między nimi, zarówno jak między nadgranicznymi moslamami wszczął się w ostatnich czasach niezwykły ruch. Pewien fanatyczny, jak oni wszyscy, mollach, nazwiskiem Hadda, objeżdżał kraj, wzywając do „świętej wojny". Ta jego agitacja objęła jakby płomieniem cały kraj, wywołując natychmiast czynną wojenną akcję, mianowicie niespodziany atak wszystkich szczepów na fort Ghabkadr, na północ od Peschawur. Niedługo po tym ataku, bo w sobotę wieczorem, przyszło do gwałtownej strzelaniny w okolicy fortu Shabkadr, gdzie wedle doniesienia biura Reutera brali *incognito* udział także czynni członkowie armji Afganistanu.

Ta ostatnia okoliczność, wskazująca na udział emira Afganistanu w antyangielskim ruchu szczepów peszawurskich, nietylko nadaje zarazem całemu zajściu wielką doniosłość polityczną, ale także odsłania szersze podstawy ruchu. Oficjalne biuro angielskie stwierdza mianowicie, iż mollach Hadda utrzymywał tajemne stosunki z władzami afganistańskiemi, że postarał się o pomoc urzędników tego państwa w rozszerzaniu proklamacyj wzywających do „świętej wojny" i że skutkiem tego właśnie w walce około Shabkadr brało po stronie muzułmańskiej udział wielu poddanych emira. Okoliczność, że emir Abdur Rahman Kan odwołał równocześnie wszystkich swoich ajentów w Indjach, dowodzi, iż solidarności swej z ruchem nie ukrywa. To też Anglja zażądała już od emira wyjaśnień w tej sprawie, a dla ich poparcia gromadzi na granicy bardzo liczne siły zbrojne, dowożąc je pociągami z dalej na południe wysuniętych miejscowości Indyj. Jeżeli emir nie zechce dyplomatycznie sprawy załatwić, może się południowa Azja stać niebawem widownią ciężkiej, bo fanatyzmem rozgrzanej walki.

Jakkolwiek się sprawa na razie zakończy, pozostanie ona jednym z pierwiastków fermentu, odbywającego się obecnie między muzułmańską ludnością na pograniczu indyjsko-brytyjskiem, fermentu, który ma niewątpliwie widoczne i silne nici, łączące go z niezadowoleniem mahometańskich poddanych Albionu w Indjach. „Święta wojna" może się stać przyczyną długiego niepokoju, a pierwszą jej przyczyną jest obudzenie się Islamu przeciw europejskim władcom. Czy ruch ten jednak nie stoi w związku z zewnętrznymi a z dala wiejącymi podmuchami? Twierdzą z niektórych stron, iż poza mollachami i poza afganistańskim władcą, stoi coś więcej jeszcze: panmuzułmańska polityka sułtana Abdul Hamida, pobudzona świeżem nad Grecją zwycięstwem. Bardzo prawdopodobnie wygląda ta idea sułtana, zwrócenia się od Europy ku pokrewnym w Azji szczepom, oparcia się na połączonej potędze wszystkich wyznawców Proroka, zlania się w jedno przed naciskiem „niewiernych". Opowiadają, iż bawi obecnie w Konstantynopolu bliski krewny dowódcy wojsk Afganistanu, a znamiennem jest, iż turecki dworski dziennik *Terdczumani Hakikat* zaleca Anglikom szybkie reformy w Indjach.

W ten sposób mielibyśmy nowy typowy objaw antagonizmu turecko angielskiego, i wielce interesujący przyczynek do historjozofii antytureckiej polityki Anglji.

Nowożytny turniej.

Świat politycznego życia, politycznych interesów i kombinacyj ma w tym roku dziwnie szczęśliwą chwilę. Sezon letni, ogórkowy, który szpalty najdzielniejszych nawet dzienników zapełnia zazwyczaj rozmaitymi komentarzami do „aktualnych" wypadków i grozi zapowiedzią doniosłych wydarzeń... w odleglejszych krainach Wschodu, Australji, lub innych zamorskich prowincyj, pomijając chętnie nudnawą politykę mocarstw Europy, miał w tym roku materjał tak obfity, ineresujący i sensacyjny, że czytelnicy nie mogli w narzekaniach swych na upalne promienie lipcowego i sierpniowego słońca pocieszać się myślą, że przed potęgą 30° Reaumura nietylko oni, ale nawet twórcy poważnych dzienników korzyć się muszą.

Dziwnym bowiem trafem tego roku w porze najbardziej jałowej dokonał się cały szereg wydarzeń, który obudzał energję ciągle na nowo, wlewał w pióra zapały, w mózgach koncentrował myśli, polemiki, szyderstwa i gniewy. Konflikt austro-bułgarski, Wilhelm II w Petersburgu, śmierć Canovasa, oto szereg faktów, przy komentowaniu których najwięcej znużone dziennikarskie pióro odezwie się życiem, przypomni sobie chwile najbardziej intenzywnej pracy.

I oto właśnie gdy teraz dochodziło się do przykrej świadomości, że dopiero przyjazd Faura do Petersburga stanowić będzie temat zajmujący, zaszedł wypadek, który skierował na siebie uwagę powszechną i znowu dostarczył obfitego materjału twórcom publicznej opinji.

Ks. Henryk Orleański! Przed rokiem nikt z „szerszej publiczności" jeszcze o nim nie wiedział i nie słyszał. Brat jego, ks. Filip miał ustaloną opinję dzielnego Francuza, który z żywością, odwagą i swawolą swego plemienia umiał połączyć wysoką rasę rodu, przeznaczonego do tronu. Gdy swojego czasu ks. Filip przybył na ziemię francuską, pomimo tego, że pobyt na niej, jako pretendentowi, był mu prawnie wzbroniony i oświadczył, że przychodzi spełnić obowiązek Francuza i służyć w szeregach armji, krok ten ogólnie podobał się bardzo i zjednał „pretendentowi" wielu zwolenników. Podziwiano rycerski tupet księcia, jego swobodę, odwagę i wzięcie. Gdy wkrótce później okazało się, że patrjotyczny obowiązek był fikcją, w rzeczywistości zaś ks. Filip pogonił do Paryża za spódniczką pięknej, uroczej i utalentowanej artystki, miss Melby, poważni ludzie poczęli trochę kiwać głowami i sceptycznie zapatrywali się na przyszłego króla Francji. Ale że Francuz o takie rzeczy nie gniewa się nigdy, więc opinja publiczna zawyrokowała, iż w ks. Filipie odezwała się ta „zła", ale wesoła krew Ludwika XV, który wprawdzie rewolucję przygotował, ale do jej wybuchu nie doprowadził, bo o miłostki przychodziło we Francji do krwi rozlewu, ale tylko na polach pojedynków i starć rycerskich.

Dość że ks. Filip stał się i pozostał popularnym. Swojego czasu nie było podobno w Paryżu sklepu, w którymby za wystawą nie figurowała jego fotografja, na której młody książę, zawsze z różą w butonierce, wytwornym ruchem ściskał elegancką laseczkę.

Laury brata ks. Henrykowi spać nie dały. I jemu marzyło się o sławie. Ks Henryk był zawsze poważniejszy z natury. W sferach „dobrze urodzonych" miał opinję sensata i uczonego. Podróżował dużo, czytał dzieła historyczne i prawdopodobnie wierzył w szczytną misję Orleanów. Otóż po powrocie z Afryki przyszła mu do głowy myśl, że: „by sławę mieć, trzeba tylko chcieć" i napisał w *Figarze* cały szereg artykułów o wojnie abisyńskiej, w których armję włoską przedstawił w jak najgorszem świetle, zarzucając jej tchórzostwo, brak ambicji, płaszczenie się przed nieprzyjacielem, złodziejstwo, grabież i t. d. Rzecz naturalna, że tego rodzaju insynuacje musiały wywołać wrzawę niepospolitą, a że ks. Henryk dobrze wpoił w swą pamięć zdanie Barnuma, iż reklama jest wszystkiem, ale to literalnie wszystkiem na świecie, więc z chwilą jej powstania stanął u celu swych życzeń. W jednej chwili stał się osobistością głośną. Zadrukowywano o nim całe szpalty, rozwodzono się nad jego osobą, poddawano dyskusji jego życie, charakter, zdolność.

Obelga nie pozostała bez skutku. Jenerał Albertone, osobiście dotknięty wódz włoski; hr. Turynu, książę krwi królewskiej i porucznik Pini wyzwali ks. Henryka na pojedynek. Dzienniki przedstawiły mającą nastąpić walkę, jako walkę Włoch z Francją, załatwioną przez przedstawicieli obydwóch narodów, nadały jej rycerskie zabarwienie, wywołały wspomnienia średniowiecznych turniejów, na których paladynowie od stóp do głowy zakuci w żelazo, ze wspaniałymi pióropuszami u lśniących hełmów, pierś o pierś kruszyli kopje.

Przytem ks. Henryk zdobył się na krok jeszcze jeden. Przyjął dwa wyzwania, oświadczył gotowość przyjęcia wszystkich następnych, ale faktyczne trzecie odrzucił, gdyż pochodziło ono od p. Piniego, który „nawet" nie jest szlachcicem. Prasa francuska, prasa burżuazyjnej republiki, wykrzywiła się, jakby po łyżce octu, ale cóż, ks. Henryk powiedział sobie, iż *noblesse oblige* i nie ustąpił.

Dziś jest już po pojedynku. Hrabia Turynu stanął pierwszy na placu. Pojedynek książąt krwi, to rzecz dość rzadka, więc też posypały się jak z rękawa telegramy, artykuły, korespondencje z barwnymi opisami przebiegu spotkania. Na naturalnie przeciwników nie zbrakło. Obydwaj odnieśli rany, ale ostateczne pchnięcie, które uniemożliwiło dalszą walkę, dotknęło ks. Henryka, który teraz przez kilka tygodni będzie zmuszonym się leczyć.

Ale celu swego ks. Henryk bądź co bądź dopiął. Stał się popularnym, a popularność jest zwłaszcza we Francji, atutem pierwszorzędnego znaczenia. Rzecz inna, że cała ta sprawa pozostanie bez dalej idących następstw politycznych, gdyż co najwyżej wywoła konkurencję w samej rodzinie Orleanów. Ks. Henryk, który jak na teraz przyćmił nawet ks. Filipa, zapewne osądzi, iż jego sława daje mu niezaprzeczenie lepsze prawo do korony. Tak więc zamiast jednego, będzie dwóch Orleańskich pretendentów. Ale ponieważ obydwaj, jak przypuszczać trzeba, do śmierci żyć będą wyłącznie samą tylko nadzieją, przeto całą sprawę ks. Henryka traktować należy z jej ciekawej i barwnej strony, bo poważną i polityczną nigdy ona nie była, a przy

dzisiejszych stosunkach Francji, być nią też nie mogła.

Echa kąpielowe.

Zakopane d. 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zamknięcie moich korespondencyj z Zakopanego. — Sprawozdanie z wiecu klimatycznego i kilka słów prawdy z tego powodu. — Słówko o Towarzystwie tatrzańskiem. — Przewodnicy w Zakopanem i porównanie ich z zagranicznymi. — Uroczystość przy Morskiem Oku. — Ksiądz arcybiskup Stablewski.

Szereg korespondencyj z Zakopanego, zamykam niniejszym ostatnim listem i wracam na bruk lwowski, do zwykłych i nie zawsze wesołych obowiązków dziennikarskich.

Właśnie ten ostatni list z Zakopanego, przypadł na zwołanie wiecu, jakby go tu nazwać, klimatycznego, z udziałem tych gości, którzy się Zakopanem interesują i tych, którzy machają z rezygnacją rękami nie wierząc, aby się poprawiło na lepsze.

Sprawozdanie z tego wiecu nie daje dużo materjału, ale za to nasuwa wiele do myślenia.

Przedewszystkiem uderzała w nim niezaradność i gadanina, która faktycznie w niczem się nie przyczyni do poprawienia tutejszych stosunków, jeśli obrady, zamiast dotykać spraw bieżących, zajmować się będą odległą przyszłością Zakopanego. Przypomina to owego astronoma, który patrzy w gwiazdy i wpada w studnię, aby ich więcej nie zobaczyć.

Wszyscy się skarżą na wyzysk, na „darcie", na drożyznę, na brak koniecznych wygód i któżby się spodziewał, że na zaspokojenie tego wszystkiego na wiecu projektują podwyższenie taksy z 4 złr. od osoby na 5 złr. i oprócz tego 1 złr. od każdego służącego, czy służącej. Obecna taksa w stosunku do tego, co daje za zebrane pieniądze od gości, jest już za wysoka, a tu jeszcze podwyższają za to, czego nie ma i czego prawdopodobnie nie będzie. Zamiast żądać, aby „klimatyka" wpłynęła na gminę zakopańską i zobowiązała ją do udziału w poprawie stosunków komunikacyjnych i zdrowotnych, zamiast otwarcie powiedzieć, że obecny wójt nie jest ani odpowiedni, ani pożyteczny dla Zakopanego, a rada gminna powtarza tylko za panią matką pacierz, to jedyny skuteczny sposób na poprawę, znaleziono w wycelowaniu lufy do kieszeni gości.

Drugi projekt, podniesiony na tym wiecu zasadzał się na tem, aby Zakopane skrócić, t. j. aby od pewnego miejsca zakreślić ściślejszy rejon i w granicach jego zaprowadzić wszelkie ulepszenia, aż do oświetlenia elektrycznością. Nie przeczę, że elektryczność bardzo pożądana rzecz, ale pilniejsze są daleko inne sprawy, jak n. p. chodniki, wybrukowanie przejść przez wąskie terytorja, mostki porządne, no i chociażby prymitywna kanalizacja. Zamiast elektryczności, której zaprowadzenie w „ściślejszem" Zakopanem kosztowałoby z 10.000 złr., należałoby się zająć szczerze powyżej wymienionymi dezyderatami, a po nadto, „klimatyka" powinna się zająć energicznie okiełznaniem zamieszkałych w gminie zakopańskiej górali, napadających po prostu na tych, którzy z okolicznych wsi, jak n. p. z Poronina, Jaszczurówki i innych, płacąc podatek i posiadając książeczki procederowe, przyjeżdżają z furmankami na zarobek. Górale z tych okolicznych wsi, gdy mrok zapada, uciekają do domów, bo ich poprostu zakopańscy sąsiedzi biją i kaleczą na publicznej drodze. W taki to sposób monopolizuje się zarobek w Zakopanem i wstyd powiedzieć, że na to nie ma lekarstwa.

Na wiecu ujawniły się skargi na wyzysk i bezczelność górali, ale cóż, kiedy zamiast wziąć się do nich surowo, rozwinąć skuteczniejszą kontrolę i zająć się wewnętrznem gospodarstwem Zakopanego, gospodarstwem praktycznem, nie przechodzącem granic możności, to się gada o elektrycznem oświetleniu kawałka Zakopanego, chyba po to, aby równie w dzień, jak i w nocy można było dokładnie widzieć, jakiemi ścieżynami chodzą: niezaradność, niedołęstwo i niedbalstwo.

Tego samego dnia odbyło posiedzenie czy zgromadzenie Towarzystwo tatrzańskie. Na tem posiedzeniu nie mogłem być, a zresztą obrady zamykają się w gronie członków tego Towarzystwa, w granicach dosyć szczupłej, ale pożytecznej działalności. O ile starania lub uchwały Towarzystwa tatrzańskiego mogłyby w dodatnim kierunku wpłynąć na szanowną „klimatykę" i gminę zakopańską, tego nie wiem — ale jeśli w tym kierunku mógłby być wywierany wpływ przez Towarzystwo, odznaczające się rzeczywiście zacnem i sumiennem pojmowaniem swoich obowiązków, byłoby to wielce pożądaną czynnością.

Muszę tu podnieść, że z gromady zarobkujących tu górali, wyróżniają się korzystnie przewodnicy wszystkich trzech klas. Są to rzeczywiście ludzie uczciwi, pilni i troskliwi. W Szwajcarji np. taki przewodnik, daleko drożej płatny jak w Zakopanem, niedbale spełnia swoje obowiązki, a jeśli jest jaki mały tobołek do niesienia, to trzeba najmować innego osobnika. U nas w Zakopanem przewodnik jest istotnym opiekunem wycieczkowca, nietylko go prowadzi i ostrzega, ale radzi, jak ma się okryć, czy może pić wodę lub gdzie się położyć powinien. Są to prawdziwe niańki rodzaju męskiego, które się niczem nie zrażają, zawsze uśmiechnięci, delikatni i wrażliwi na to piękno, które ich otacza i bezustannie zwracający na nie uwagę wycieczkowca.

W dniu przedwczorajszym do Morskiego Oka podążyła masa gości ze wszystkich stron zakopańskiej okolicy. Odbyła się tam niezwykła uroczystość założenia węgielnego kamienia pod budującą się kaplicę, przyczem po raz pierwszy przy Morskiem Oku odprawiona została Msza św. Nabożeństwo odprawił ksiądz biskup Likowski z Poznania. Na to nabożeństwo przybył także cały pensjonat żeński z Kuźnic, utrzymywany i prowadzony przez panią jenerałową hrabinę Zamoyską. Pogoda była zmienna i od czasu do czasu padał drobny deszczyk. Uroczystość ta wywarła podniosłe i głębokie wrażenie na bardzo licznie zebranej publiczności. Mówiono przytem, że nadeszła wiadomość, jakoby spór o Morskie Oko został rozstrzygnięty na naszą korzyść — tymczasem wiadomość ta okazała się bajką.

Bawiący tu przez kilka tygodni ksiądz arcybiskup Stablewski opuścił Zakopane i udał się wprost do Poznania. *Zet.*

Z KRAJU.

Rzeszów d. 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Konuktorzy kolejowi i.. polska mowa. — Park Jordana w Rzeszowie.

Rzadko kiedy wychylam się po za progi ogniska domowego, chyba od wielkiego święta, albo też zmuszony do wyjazdu. I to wtenczas prosić muszę o urlop nietylko szefa, ale i... swoją żonę. Staram się zaś, o ile to rozumie się jest możebne, zwykle wyjeżdżać w soboty, ze względów każdemu przeciętnemu mieszkańcowi Galicji dobrze znanych. Tym razem jednak los padł na poniedziałek. Wyjechałem więc...

Przedewszystkiem co mnie uderzyło i co polskie serca cieszyć musi, to okoliczność, że konduktorzy kolejowi zaczerpnęli już tyle wiadomości z dziedziny geografji, iż wiedzą o tem, przez jaki kraj linja kolei prowadzi. Mile bowiem wpadają w ucho takie wyrazy języka ojczystego, jak: jazda, odjazd, zamiast dawnych „abfartów". Jest to niezaprzeczoną zasługą dziennikarstwa polskiego, które przed paru laty żywo tę sprawę omawiało, domagając się słusznych praw, przekazanych przez naturę, a należnych językowi naszemu.

Na jedno jeszcze pragnę zwrócić uwagę, co się dzieje na kolei żelaznej z niemałą szkodą dla języka polskiego, co jest lekkomyślnem i niemiłosiernem kaleczeniem tegoż, a usunięcia czego głos publiczny powinien się bezwarunkowo energicznie domagać, to jest fatalne akcentowanie przez konduktorów nazw geograficznych niektórych stacyj kolejowych. Jeszcze nazwy jak: Tarnów, Bochnia, Kraków, jako dwuzgłoskowe, wydobywają się z ust dość gładko i bywają przez konduktorów zgodnie z duchem języka naszego wcale poprawnie wygłaszane. Ale natomiast znęcają się owi panowie nielitościwie nad Ropczycami, Dębicą, Słotwiną, Podłężem i t. d. i obchodząc się nieludzko z naszemi ukochanemi, a rdzennie polskiemi miejscowościami, wykrzykują je z jakąś domieszką akcentu niemieckiego czy też czeskiego, co wytwarza dziwolągi, w języku naszym niebywałe. Możeby dyrekcja kolejowa, która ciągnie pokaźne zyski z kieszeni polskich, pouczyła swoją służbę, że są w każdym języku pewne stałe prawidła akcentowania, przeciw którym bez obrażania uczuć patrjotycznych wykraczać nie wolno.

Zwiedzając w waszym grodzie podwawelskim Park Jordana, pomyślałem sobie: czemuby też czegoś podobnego nie można urządzić i w Rzeszowie? A nuż rzuciłem myśl w szczęśliwą chwilę! Wszak i u nas niezawsze się wszystko nieudaje. Miasto posiada podobno ogród już gotowy, w którym seminarzyści uczyli się gospodarstwa wiejskiego. Należy go tylko stosownie urządzić. Prof. Jordan powiedział wyraźnie: „Jeżeli dr Jabłoński (autentyczne) jako lekarz i burmistrz zarazem tego nie zrobi, nikt nie zrobi". Rajcy miejscy zamiast jeździć na koniku stronniczych ambicyjek, zaskarbiliby sobie przez to niezatartą pamięć u potomności i wdzięczność u młodzieży, która przez wakacje plącze się po ulicach samopas, narażona na wpływy ujemne co do moralności i hygieny.

Dobrzechów nad Wisłokiem 15 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przeszłość i teraźniejszość. — Prymicje.

Przeglądając w dziennikach naszych korespondencje, opisujące stosunki wiejskie, spotyka się zwykle z całym szeregiem skarg na ospałość, zacofanie, bezradność ciążące jak zmora na pogrążonym w ciężkim śnie człowieku.

Różni — różne lekarstwa podają na przerwanie tego zgubnego stanu. Jedni każą śpiącego ciepłą, drudzy zimną wodą polewać, inni czerwoną szmatą *alias* sztandarem nad nim wywijają, a są i tacy, którzy radziby tylko inną poduszkę podłożyć mu pod głowę. Wszyscy ci panowie hałas czyniąc, więcej na siebie niż na śpiącego uwagę zwracają. Są jednak, dzięki Bogu, i inni lekarze. Ci milcząc budzą. Jak zaś budzą, przypatrzmy się na rezultaty tego w parafji Dobrzechowskiej.

I tu spał lud przed dziesięcioma laty. Opiekę nad nim oddano wtedy w zacne a energiczne ręce proboszcza, ks. kanonika Karola Fischera. Cóż za zmiany od tego czasu! Dwie wcale nie bogate wioski, należące do jednej parafji: Dobrzechów i Kalembin, mogą być dziś przykładem dobrze urządzonych osad wiejskich.

Szkoła, czytelnia w osobno na ten cel poświęconym budynku, a będąca pod kierunkiem ks. katechety Władysława Kochowskiego, straż ogniowa, złożona z pięćdziesięciu kilku ochotników, ubranych jednakowo w granatowe mundury z czerwonemi wyłogami i hełmy, a doskonale wyćwiczonych przez swego naczelnika, włościanina p. Furtka, wcale dobra muzyka na dętych instrumentach, dają chyba świadectwo rozbudzenia tutejszego ludu. Chcąc dalej odciągnąć od rozrywek i zabaw w karczmie, stworzyli wieśniacy między sobą teatr amatorski. Znalazła się jakaś szopa, którą niewielkim kosztem przerobiono i upiększono. W budynku tym w niektóre niedziele chłopcy i dziewczęta wiejskie występują w odpowiednich sztukach. Niedawno dawano „Chłopów arystokratów". Zapowiedziany jest „Kościuszko pod Racławicami".

W ubiegłym miesiącu odbyły się tu prymicje ks. Stanisława Sopucha, syna tutejszego włościanina. Rozrzewniający był widok jak gorącemi owacjami lud witał młodego księdza. Banderja włościańska w ładnych ludowych strojach eskortowała kapłana od granic wioski do kościoła.

ZE ŚWIATA.

Paryż 14 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powrót prezydenta. — Przyszły jego wyjazd do Petersburga. — Pojedynek księcia Orleańskiego. — Anarchista hiszpański. — Samobójstwo z miłości.

Prezydent Faure powrócił już ze swojej wycieczki na południe Francji. Zatrzymał się tylko kilka godzin w Paryżu. Zjadł śniadanie w pałacu Elizejskim i odjechał do Hawru, swego miasta rodzinnego. Stamtąd uda się na Dunkierkę i w dniu 18-go sierpnia wsiądzie na pokład pancernika „Pothuau" i puści się w drogę do Petersburga. Prezydentowi towarzyszyć będą jeszcze dwa statki wojenne: „Bruix" i „Surcouf". Na okrętach kajuty urządzone są ze zbytkiem królewskim i panu Faur'owi będzie się wydawało, że podróżuje jako monarcha udzielny. Z ministrów ma mu towarzyszyć tylko pan Hanotaux, dzierżący sprawy zagraniczne w swojej ręce, z dworu wojskowego: jenerał Hagron, podpułkownik Menetrez i major Lagarenne. Służba liczy tylko pięć osób. Wogóle orszak nie jest wielki i wcale nie imponuje, ani jakością ani ilością. Pan Faure, jako prawdziwy republikanin, nie ma zamiaru otaczać się w Petersburgu zbytkiem wschodnim i pragnie nad Newą odegrać rolę Cyncynata. Zresztę wie on dobrze, że wizyta nie będzie miała żadnego znaczenia politycznego, bo co się miało zrobić w sprawie przymierza, już się dawno zrobiło. Podczas uczt i obiadów wypowie się kilka banalnych frazesów o przyjaźni i utrzymaniu pokoju; działa zagrzmią, muzyki zagrają Marsyljankę, biesiadujący krzykną „hurra!" i *comedia finita*. Pan Faure zadowolony wsiądzie znowu na statek, i przy dobrym wietrze i pięknej pogodzie, zawinie do Hawru i tam resztę wakacyj spędzi na łonie rodziny. Oto rezultat pobytu w Petersburgu, gdyż inny być nie może. Swoją drogą pana prezydenta można nazwać „dzieckiem szczęścia". Za jego urzędowania spełnił się najważniejszy fakt w dziejach końca dziewiętnastego stulecia. Despotyczna Rosja zawarła z anarchistyczną Francją przymierze zaczepno-odporne. Autokrata czystej wody poniżył się i podał rękę zwykłemu plebejuszowi. Podczas swego pobytu w Paryżu, słuchał stojąco ludowego hymnu francuskiego i pił zdrowie sankiulotów. Cóż się bowiem nie robi dla interesu i ocalenia tego pokoju, którego utrzymania pragną wszyscy wielcy i mali potentaci.

W tej chwili, oprócz podróży prezydenta, zajmuje uwagę Paryżan pojedynek między księciem Henrykiem Orleańskim i jenerałem włoskim Albertone. Sekundantami księcia są: hrabia Leontiew i p. Mourichon, jego prywatny sekretarz. Ze strony Albertonego jenerał Sismondi i pułkownik Mazzitelli. Obydwa przybyli wczoraj do Paryża i ze świadkami strony przeciwnej odbyli już konferencję. Że pojedynek przyjdzie do skutku, to nie ulega żadnej wątpliwości. Oprócz osobistego nieporozumienia, uczucia narodowe grają tutaj także ważną rolę. Jak ongi za czasów Bayarda, dwunastu rycerzy włoskich walczyło z dwunastoma rycerzami francuskimi o honor kraju, tak teraz staną naprzeciwko siebie: Henryk Orleański i jenerał Albertone. Jeden z nich chce pomścić zniewagę

oficerów włoskich, drugi będzie się starał wykazać, że rycerstwo francuskie, mimo klęski pod Sedanem, zawsze jest dzielne i godnie idzie w ślady wielkich konetablów z czasów Franciszka II. Pogłoska, jakoby książę Aosty miał napisać list do swego szwagra, żądający wyrównania nieporozumień i zaniechania starcia, jest zupełnie fałszywa.

Hiszpan Tarrida del Marmol, jest hidalgiem czystej krwi i chociaż nie nosi płaszcza dziurawego, zalicza się zawsze do tej rasy dumnych szlachciców, którzy pod Grenadą i Kordową, pławili swoje miecze we krwi saraceńskiej. Nic to jednak nie przeszkadza, że senor Torrida del Marmol, jest zwolennikiem anarchizmu. W młodości uczęszczał do liceum w Pau i tam siedział na jednej ławce z dzisiejszym ministrem spraw wewnętrznych panem Barthou. Gdy policja paryska zaczęła się nim opiekować, wystosował on list do swego kolegi następującej treści: „Policja przedstawiła mnie jako człowieka niebezpiecznego. Jestem zawsze tym samym Tarrida, którego dobrze znasz, niezdolnym do popełnienia żadnego czynu nieuczciwego. Chcę tylko pracować w spokoju. Bądź przekonany, że w czasie mego pobytu we Francji, nigdy nie uczynię kroku fałszywego“. Pan Barthou zezwolił na dalszy jego pobyt w Paryżu, ale senor Tarrida, po zamordowaniu Canovasa del Castiljo, wygłosił gwałtowną mowę na posiedzeniu socjalistów, przeciwko rządowi hiszpańskiemu. Na rozkaz swego dawnego towarzysza szkolnego, musiał opuścić Francję w przeciągu 24 godzin. Z żalem to uczynił, a wyjeżdżając rzekł do żandarma: „Świat się ogromnie popsuł, nawet koleżeństwo szkolne już nic teraz nie znaczy“.

Do hotelu Nouveau-Monde, przy ulicy Montmartre, zajechała przed tygodniem młoda para. W książce meldunkowej zapisała się, jako małżeństwo Martin. On liczył 25 wiosnę, ona 18. Obydwoje byli bardzo dobrzo wychowani i zyskali sobie ogólną sympatję mieszkańców hotelu. Pani Joanna odznaczała się wybitną pięknością, a głos jej melodyjny chwytał wszystkich za serce. Mało wychodzili na miasto i tylko wieczory spędzali w pobliskiej kawiarni koncertowej. Wczoraj nie opuścili swego pokoju cały dzień. Kazali sobie przynieść obiad wykwintny. Gdy im podano kawę i likiery, zamknęli drzwi. Około godziny 8-mej wieczorem rozległy się dwa strzały. Przerażona służba szybko pobiegła na pierwsze piętro. Gdy wyważono drzwi, przedstawił się straszny widok. Biedna kobieta spoczywała na łóżku z głową rozstrzaskaną, a on, trzymał się stołu i z piersi jego buchała krew. Po kilku minutach skonał i obydwa ciała odwieziono do morgi. Na biurku leżał list otwarty zawierający tylko słowa: „Rodzice nie chcieli zezwolić na nasz związek, więc umieramy“.

Kto byli ci nieszczęśliwi, dotąd niewiadomo.

K. W.

Rządy Anglików w Indjach.

Nie tutaj miejsce, by kreślić całokształt dziejów panowania angielskiego w Indjach; ostatnie przecież rozruchy przeciwangielskie, o których donoszą obecnie telegramy, oraz wieści, że są one zapowiedzią ogólnego przeciwko Anglikom powstania, skłaniają do odmalowania bezpośrednich przyczyn, jakie się na wytworzenie tego fermentu złożyły.

Indje Wschodnie, odkryte dla Europy przez Vasco da Gamę przed laty czterystu, są kolosem w porównaniu z Anglją. Zajmują one 4,555.267 kilometrów kwadratowych przestrzeni, na których żyje niemal 300 milj. osób najrozmaitszych ras i religij, bo głów 295,469.293. Z tego Anglja posiada niemal wszystko i prawie wszystkich w swem ręku, bo 4,373.000 kilometrów kwadratowych i 291,472.000 ludzi.

Według wyznania ci ostatni dzielą się na 208 miljonów hindusów, $57^1/_2$ miljona mahometan, $7^1/_2$ miljona budhystów, $2^1/_2$ miljona chrześcijan (krajowców), $1^1/_2$ miljona jainsów, 2 miljony sikhów. Nieazjatów mieszka w Indjach (bez garnizonów angielskich) 121,148, w tem 76,000 Anglików, przeważnie urzędników.

Armja liczy razem 276,280, rozpada się przecież na kilka kategoryj. I tak jądrem siły zbrojnej, zastępami na których rząd bezwzględnie może polegać, są pułki angielskie w liczbie 73,670 r., na lat parę sprowadzone z Anglji i co lat parę zastępowane innymi pułkami. Potem idą pułki, rekrutowane z krajowców, gdzie przecież krajowcy zajmują tylko część podrzędnych stopni oficerskich, podczas gdy od kapitana począwszy, wszystkie stopnie oficerskie obsadzone są stale Anglikami. Te pułki, przeważnie piechoty, liczą 166,000 w służbie czynnej i 11,570 rezerw. Dopełnia wreszcie owej sumy korpus ochotników, posiadający 24,950 głów.

Na wojskowy sposób, z oficerami i sierżantami Anglikami, zorganizowane są korpusy policji. Wielkość ich zależy od wielkości miast. Razem dają one poważną na pozór sumę 190,000 ludzi, nikłą przecież w gruncie rzeczy, gdy porównamy ją z masami, zamieszkującemi Indje. Co znaczy ta policja, ta armja nawet wobec setek miljonów ludności tuziemczej? Nie siłą, nie bronią utrzymywać się zatem może panowanie angielskie, lecz dzięki szczęśliwym dla sztandaru Wielkiej Brytanji okolicznościom postronnym. Temi ostatniemi są wielkie różnice rasowe pomiędzy krajowcami, nieporozumienia, zawziętość, a nawet nienawiść pomiędzy mahometanami i hindusami, dalej tchórzostwo i usposobienie marzycielskie ludności indyjskiej, brak wyrobienia cywilizacyjnego, wreszcie nieudolne rządy leniwych, okrutnych i zwyrodniałych władców tubylczych tam, gdzie oni jeszcze pozostali przy cieniu władzy pod surowym dozorem rezydentów angielskich.

Ale te okoliczności postronne częścią się już zmieniają, bo tuziemcom przybywa i na wyrobieniu cywilizacyjnem i na poczuciu narodowem i na udoskonaleniu organizacji społeczno-politycznej; nienawiść wzajemna zresztą może utonąć niby kropla drobna w oceanie wspólnej nienawiści ku Anglji, a wówczas nawet mały wypadek zewnętrzny może dać powód do olbrzymiego wybuchu rewolucyjnego.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie nagromadziło się w Indjach sporo palnego materjału, który wybuchnąć może prędzej, czy później płomieniem rewolucji. Hindusi inteligentniejsi nienawidzą Anglików za to, że ci nie dopuszczają ich do urzędów, niweczą przemysł, niweczą dobrobyt podatkami. Tłumy znowu Anglikom przypisują dżumę, głód, nędzę, przyczem brutalne postępowanie niższych organów wykonawczych angielskich niezmiernie rozdrażniło tubylców.

Anglicy, którzy już we krwi mają dużo brutalnej bezwzględności, odznaczają się przytem dziwnem niezrozumieniem natury obcych ludów, obcych zwyczajów, obcego życia. Jeżeli to się przejawia w takiej Irlandji, to cóż dopiero mówić o takich Indjach, gdzie Anglicy stanęli oko w oko z zupełnie odmienną cywilizacją, wierzeniami, tradycją. Tutaj potrzebaby niezmiernie wiele taktu, łagodności i umiejętnego obchodzenia się z ludźmi, by zatrzeć wszystkie te różnice, równające się przepaści. Tymczasem Anglicy postępują wprost przeciwnie, co podczas obecnej dżumy jeszcze jaskrawiej wyszło na światło dzienne.

Wysoce inteligentny i wykształcony hindus z Poona (Puna), G. K. Gokhale, profesor historji i ekonomji politycznej w kolegjum Fergusson w Poona (Puna), przebywający obecnie w Londynie, zdał dokładną relację posłom liberalnym do parlamentu angielskiego o tem, co się w Indjach dzieje. Ci posłowie zawiązali komisję. W skład jej wszedł sir Charles Dilke, przewodniczył jej zaś sir W. Wederburn.

Prof. Gokhale opuścił Indje przed trzema miesiącami, ale już wtedy widział nadużycia urzędników i żołnierzy angielskich; już wtedy rozlegały się skargi tubylców; już wtedy wzrastało oburzenie pomiędzy tymi ostatnimi, oburzenie, grożące rewolucją i krwawym wybuchem. Nadużycia powstały stąd, że wykonanie rozporządzeń sanitarnych zlecono w Poona (Puna) żołnierzom angielskim, podczas gdy w Bombaju wykonywali żołnierze pułków krajowych. Anglicy tedy z całą bezwzględnością wdzierali się do domów krajowców, przetrząsali je i dezynfekcjonowali, oglądali też i dezynfekcjonowali i hindusów samych, bez różnicy płci i stanu.

Większa część mieszkańców zamożnych — opowiadał prof. Gokhale — zdołała wynieść się z miasta jeszcze przed przybyciem żołnierzy angielskich. Wśród biedoty wybuchł popłoch. Kto jeszcze mógł opuścić miasto, ten uciekał. Zostały przeważnie ofiary głodu i na tych ludzi, zdenerwowanych, podrażnionych, a więc skorych do wybuchu, puszczono żołnierzy, którzy nigdy przedtem roboty podobnej nie wykonywali. Nie znając języka i gardząc obyczajami tubylców, gardząc ich religją i uczuciami, obrażali lud hinduski na każdym kroku i w każdy możliwy sposób, często bezwiednie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, ot, zwyczajnie jak anglicy. Od wielu przecież wybryków można było i należało się ustrzedz. Wbrew przepisom komisji sanitarnej wdzierali się żołnierze do kuchen i do modlitewni, zanieczyszczali potrawy, pluli na świętości albo też łamali je i wyrzucali na ulicę. Ze swawoli niszczyli skromny dobytek ludzi biednych. Zabierali nie tylko ubrania i pościel tych, którzy byli dotknięci zarazą, lecz wyłamywali skrzynie, przywłaszczali sobie kosztowności i palili sprzęty domowe. Jeden z żołnierzy miał powiedzieć, iż sprawia mu to szaloną przyjemność oglądać codziennie tyle pożarów. W ogóle — i tu właśnie tkwi zaród złego — żołnierze całą tę robotę uważali za zabawkę. Lecz nie tutaj kres nadużyć. Żołnierze wyciągali na ulicę kobiety i tam niby to celem oględzin, rozbierali je zupełnie, a robili to pod pozorem, iż w domach panuje mrok; podczas takich oględzin żołnierze dopuszczali się gwałtów tak, iż dwie kobiety shańbione zabiły się, przenosząc śmierć nad wstyd. Tubylcy daremnie wnosili prośby i skargi do komisji sanitarnej, wykazując, iż własne tej ostatniej rozporządzenia są gwałcone; daremnie proszono o zastosowanie w Poona tej samej metody oględzin, co i w Bombaju, gdzie wszystko poszło jak najszczęśliwiej. Wszystko przecież napróżno; ani skarg, ani petycyj nie uwzględniono. Deputację wysłaną skrzyczano; rząd indyjski w Bombaju nie chciał ani dać zadosyć uczynienia, ani zapobiedz złemu, by nie nadwyrężać „powagi angielskiej“. Żołnierze tedy robili swoje, a wraz z tem wzrastało i oburzenie przeciw Anglji.

Tyle prof. Gokhale. Skądinąd wiadomo, że w Poona ludzi zupełnie zdrowych posyłano do szpitali i tam dopiero ci nieszczęśliwi zapadali na straszną chorobę. Porywano przechodniów na ulicach, zniszczono wiele przedsiębiorstw kupieckich i przemysłowych. Mszczono się na tych, którzy wnosili skargi do władz wyższych.

Cóż więc dziwnego, że wobec podobnego postępowania władz angielskich, dzienniki hinduskie przybierają ton groźny i coraz ostrzej występują przeciwko Anglji.

Oto, co pisze główny dziennik hinduski:

„Komisja sanitarna jest poprostu katem, który w imię nauki męczy i morduje mieszkańców w Poona (Puna). Jeżeli sprawy tamtejsze nie zostaną prędko przyprowadzone do porządku, to prawdopodobnie mogą powtórzyć się sceny z 1857 (bunt), ponieważ ani hindusi, ani mahometanie nie zniosą prześladowania swoich żon i dzieci... Jest to nieszczęściem dla ludu, że honor, religja i cnota kobiet, które nawet za panowania mongołów były pewne, obecnie w epoce światłych rządów angielskich, ciągle bywają narażane na szwank. Dziwimy się, że władze wyższe pozostawały obojętnemi wobec bezwstydnych wybryków żołnierzy angielskich. Kto wie nawet, czy sam rząd potajemnie nie podbudził owych żołnierzy, by się dopuszczali takich bezeceństw. Kto wie, czy to nie miała być zemsta za tortury, którym poddano niegdyś Europejczyków w Tantia Tapi, zemsta i kara dla stolicy Dekkanu za to, że stanęła ona na czele wszystkich agitacyj politycznych. Pan Rand (zamordowany tamże świeżo urzędnik angielski, *Przyp. Red.*) pokazał nam, co to jest tyranja brytyjska; kieruje on zarządzeniami sanitarnemi, jak mu się podoba, każe burzyć setki domów, przy poszukiwaniach niszczy dobytek prywatny wartości na miljony i żołnierzom angielskim pozwala publicznie rozbierać kobiety hinduskie. Żołnierze poniewierając przepisy komisji sanitarnej, dopuszczają się wszystkich możliwych i niemożliwych okrucieństw, niszczą nasze świętości narodowe, zwieważają cnotę naszych kobiet, rabują i zabierają cudzy dobytek. Mimo to my patrzymy spokojnie na to wszystko i nie zdradzamy ani najmniejszego nawet cienia oporu. Co to oznacza? Poprostu że nie mamy ani odwagi, ani rozumu. Jesteśmy rasą łagodną, rasą tchórzliwą, gorszą, niżeli zwierzęta. Nasze członki są bez życia, nasze ręce nie mają siły, a przecież nie chcielibyśmy być tak opisywani, jakimi jesteśmy“.

Ta próbka stylu powinna wystarczyć. Zieje z nich nienawiść ku Anglji, nieprzejednana, mściwa, gotująca się do skoku. Panowaniu Anglji w Indjach tedy grozi wielu wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Nie wiadomo nawet, którzy są niebezpieczniejsi.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(121) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Kocham cię jak brata, panie Robercie — zawołała — i proszę pamiętać o mnie, gdy przyjedziesz do Madrytu. Poczciwy Hektor będzie uszczęśliwiony z pańskich odwiedzin.

Nie wiem, czy poczciwy Hektor byłby tak bardzo uszczęśliwiony, gdyby wiedział o tajemnicach, z których mi się zwierzyła po objedzie, gdy komendant fortu chrapał jak dzik, a my we dwoje rozmawialiśmy.

— Biedny Tyberjusz — rzekła. — Więc umarł! To był zachwycający młodzieniec, pełen dowcipu, odwagi, wesołości, może trochę zazdrosny.

I uśmiechnęła się na wspomnienie.

Rozmowa przeciągała się dość długo i nareszcie przebudzony komendant, z grzecznością starego szlachcica z czasów Ludwika XV, ofiarował hrabinie Spada swój pokój, a biorąc mnie pod ramię, rzekł:

— Chodźmy na wieżę i zobaczmy co się dzieje w okolicy, bo Mina wściekły, będzie się starał o żer inny; szczęściem Santa Cruz jest tak niedostępnym punktem, że bez mego pozwolenia, tylko orły mogłyby tutaj wlecieć.

W dwa dni później dowiedzieliśmy się przez szpiegów, iż Mina uwiadomiony o zbliżaniu się Kelermana, umknął i rozbija w stronie Pampeluny. Opuściliśmy Santa Cruz i siedmnastego września weszliśmy do Madrytu.

Przy pożegnaniu Emilja przemówiła serdecznie:

— Panie! obowiązek wzywa mnie do pałacu, mąż mój jest bowiem wielkim ochmistrzem Jego

Królewskiej mości, lecz nigdy nie zapomnę, iż ocaliłeś mi życie i honor.

Podziękowałem jej grzecznie, lecz postanowiłem przedewszystkiem dowiedzieć się czegoś pewnego o Mauléonie.

Tegoż wieczora wyczytałem w gazecie urzędowej następującą wiadomość:

„Almeida 10 września 1810.

„Armja angielska cofa się ku Portugalji, ścigana przez marszałka Massenę, księcia Essling. Oczekujemy bitwy pod murami Lizbony. Flota angielska zajmuje ujście Tagu, gotowa do przyjścia na pokład wojsk sir Artura Wellestey. Temu zarozumiałemu generałowi zgotowany jest los Moora w Corogne.

„Według wiarogodnych raportów, armja angielska zupełnie jest zdemoralizowana. Żołnierze porzucają na drodze działa, furgony i broń. Sir Artur pali po drodze wsie, miasta i osady. Ten kraj niegdyś tak kwitnący, nie podniesie się i za sto lat. Poznajemy w tem zniszczeniu wszelkiego dobytku, potomków Normanów, wrogów starego lądu Europy.

„Donoszą nam, iż pułkownik Mauléon de Parthenay, dowódca trzeciej brygady kawalerji portugalskiej na żołdzie angielskim, chcąc zasłonić odwrót Wellesteya, zaatakował naszą przednią straż, lecz ze stratami odparty, cofnął się do głównego korpusu".

Teraz powziąłem zamiar stanowczy.

Umyśliłem połączyć się z armją francuską i byłem pewny, że tym sposobem spotkam się z Mauleonem.

Lecz jak dostać się do Masseny, nie opowiedziawszy nikomu historji mego życia? Jadąc sam i bez munduru, mogłem wzbudzić podejrzenie i narazić się na nieprzyjemność.

Lecz tutaj Opatrzność przyszła mi w pomoc. Nazajutrz po mojem przybyciu otrzymałem bilecik wraz z listem z Francji. Oto treść biletu:

„Hrabia Hektor Spada, wielki ochmistrz Jego Królewskiej Mości zaprasza kapitana Roberta, aby raczył przybyć dziś rano na śniadanie do pałacu.

„Po śniadaniu hrabia Spada będzie miał zaszczyt przedstawić kapitana Roberta królowi, który raczył oświadczyć wysokie swoje zadowolenie z powodu obrony transportu, przez kapitana Roberta. Jego Królewska Mość będzie szczęśliwy, zaliczając w poczet swych sług tak walecznego oficera.

„Pani hrabina Spada łączy swoje podziękowanie za ocalenie życia i ma nadzieję, iż kapitan Robert nie odmówi zaproszenia.

„Jego najuniżeńszy, najpoddańszy i najwdzięczniejszy sługa,
„Hrabia Hektor Spada.

„P. S. Pani hrabina ośmiela się dołączyć list z Francji, który przybył pod pańskim adresem dzisiejszą pocztą".

Służba pocztowa była bardzo źle zorganizowana i listy przychodziły pod eskortą do pałacu królewskiego, skąd dopiero były rozsyłane.

List adresowany był do kapitana Roberta „poste restante" w Madrycie.

Poznałem pismo Klelji i zadrżałem z radości.

Wieleż razy przeczytałem ten list! Chociaż jeszcze nie mogłem przeniknąć tajemnicy przyszłości, czułem, iż zawiera klucz do bramy mego przyszłego szczęścia.

Oto jego treść:

XXXII.

„Fénestrange 6 września 1810.

„Mój przyjacielu, nie wiem gdzie ten list cię znajdzie. Na wszelki wypadek posyłam go do Madrytu. Gdziekolwiek będziesz, myśli moje są z tobą i nigdy cię nie opuszczą.

„Od czasu twojego wyjazdu, zamek posmutniał. Zdaje nam się, żeśmy straciły życie i nadzieję. Obie z Tyberją patrzymy się czasem na siebie całemi godzinami i nic nie mówimy. Przy obiedzie miejsce twoje jest próżne i często na płacz mi się zbiera.

„Tyberja mnie niepokoi. Lubi samotność, jak to zauważyłeś, często opanowują ją jakieś dzikie myśli, których znaczenia przeniknąć nie umiem.

„Wczoraj nie było jej w zamku całe popołudnie. Wiatr jesienny szumiał w lesie i naginał drzewa do ziemi, powoli zamienił się w uragan, zaczął wyrywać jodły z korzeniami. Dachówki spadały z wież, a całe wiązanie zamku trzeszczało ciągle i groziło zawaleniem.

„Czarne chmury okryły widnokrąg od strony Grangeneuve i zwiastowały okropną burzę. Szukałam wszędzie Tyberji, lecz nikt jej nie widział, chociaż wszyscy schronili się do zamku, szukając przytułku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Heleny cesarzowej i Agapita męczennika.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 36, zachód przypada o godzinie 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 15

Stan powietrza. Dnia 18-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 743.0, termometr 16,8 C., wilgotność 85%, wiatr południowo-zachodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę, 18 sierpnia: **„Siedmiu szwabów"**, operetka w 3 aktach Millöckera.

We czwartek, 19 sierpnia: **„Bettina"**, (Mascota), operetka w 3 aktach Audrana.

W piątek, 20 sierpnia: **„Biedna dziewczyna"**, wodewil. Drugie popularne przedstawienie. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę, 21 sierpnia: **„Dziecko szczęścia"**, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę, 22 sierpnia: **„Dziecko szczęścia"**, operetka w 3 aktach Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pan delegat Laskowski wczoraj wieczorem powrócił do Krakowa.

* **Minister kolei Guttenberg** powrócił wczoraj rano z podróży po Galicji do Wiednia.

Szlachectwo otrzymał p. Franciszek Reiner, podpułkownik obrony kraj. i referent dla spraw pospolitego ruszenia przy komendzie krakowskiej.

* **Teatr letni.** Z powodu capstrzyku pierwszy akt „Biednego Jonatana" odegrano wczoraj bez kompletu orkiestry, przy pomocy pianina. Niezwykłą przytomność umysłu okazał kapelmistrz p. Cholodenko, który nietylko tuszował grą na fortepjanie braki w orkiestrze, ale równocześnie i dyrygował śpiewem. Zadanie to było tem trudniejsze, iż p. Cholodenko podjął się zadania w ostatniej prawie chwili. Publiczności było wiele.

Dziś „Siedmiu szwabów" Millöckera, cieszących się wielkiem powodzeniem w Krakowie. Bohaterską partję odśpiewa p. Orzelski. Jutro usłyszymy po raz pierwszy w tym sezonie dowcipną „Mascotę" Audrana. Udział w przedstawieniu wezmą panie: Fertner (partja tytułowa), Niwińska, pp. Feliksiewicz, Dąbrowski, Recki, Nynkowski, Szczurkiewicz.

* **Capstrzyk** odegrały wczoraj wieczorem dwie orkiestry miejscowe, a mianowicie: Towarzystwa „Harmonii" i Towarzystwa weteranów wojskowych. Ta ostatnia pojawiła się o godzinie 8 wieczorem przed głównym odwachem na Rynku, a po odegraniu hymnu cesarskiego, ruszyła przed pałac Spiski, a następnie w ulicę Grodzką. „Harmonia" w tym czasie przybyła na Rynek, weszła w ulicę Bracką przed Magistrat, następnie postępowała ulicą Grodzką aż do ulicy Dietlowskiej. Z powrotem znowu w Rynek a zatrzymując się przed instytucjami tak wojskowemi jak i cywilnemi odegrała kilka pięknych serenad z których hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" zyskał sute brawa. Wogóle „Harmonia" z konkurencji wyszła zwycięsko. Orkiestra wojskowa żadnego udziału nie brała w capstrzyku, ani też zrana nie odegrała pobudki.

* **Rozprawy** Trybunału przysięgłych IV kadencji rozpoczną się dnia 9 września po gruntownej restauracji sali rozpraw. Listę sędziów przysięgłych podaliśmy po ich wylosowaniu. Skład Trybunału stanowią: Przewodniczący Trybunału dr Juljan Morelowski, radca sądu krajowego wyższego i kierownik sądu krajowego karnego. Zastępcy przewodniczącego: radcy sądu krajowego Jan Fetter, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski, Teofil Giebułtowski i dr Djonizy Wczele-Pogorzelski. Asystenci: radcy sądu krajowego Wilhelm Höflich, Klemens Pawłowicz, Jan Fetter, Józef Krzepela, J. Uhr-Stebelski, T. Giebułtowski, dr D. Wczele-Pogorzelski. Sekretarze Rady sądu krajowego: Feliks Osadziński, Bernard Miller, Józef Wilusz, Jan Górski, Ludwik Nieć i Władysław Drobner. Adjunkci sądu krajowego: Ernest Werner i Kazimierz Gałziński.

Porządek rozpraw: dnia 9 września Józef Scherbaum i Salomon Zucker, kradzież pieniędzy pocztowych; dnia 10 września Franciszek Bosko, zbrodnia rabunku; dnia 11 września Józef Kasprzyk, zbrodnia z § 125 (przy drzwiach zamkniętych); dnia 13-go września Juljan Sich i Jan Wróbel, zbrodnia z § 125; dnia 14 września Jakób Pawlik i Stanisław Witkowicz § 125; dnia 17 września Wolf Bromberger, zbrodnia oszustwa; dnia 20 września Franciszek Czaki i Wacław Pasławski, występek obrazy czci. Oskarża Franciszek Wójcik, poseł sejmowy.

* **„Sokół" krakowski** urządza w niedzielę wycieczkę do Skawiny, gdzie odbędzie się festyn na budowę domu „Sokoła" w Skawinie. W wycieczce przyjmie udział także oddział kolarski, który z powrotem do Krakowa zabierze na galarach część gości pragnących użyć przejażdżki wodnej.

* **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj na Placu Matejki około godziny 5 po południu, Piotr Fiołek, wyrobnik. Fiołek dostał nagłego krwotoku i nim przybyli na ratunek dr Czerny i Towarzystwo ratunkowe, Fiołek życie zakończył. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

* **Niecierpliwy Dmytro.** Jakób Dmytro, Rusin z pod Liska, pojechał do Ameryki, gdzie zarobił sporo dolarów, z którymi wrócił do kraju. Kiedy już był w Boguminie (Oderberg) w niepojętym szale począł wyprawiać sztuki ze swoim pugilaresem, to go rzucał, to chwytał znów. Takie zachowanie Dmytra zwróciło uwagę urzędników kolejowych. Naczelnik stacji oddał przeto Dmytra w opiekę policji. Poczyniono dochodzenie, czy pieniądze nie pochodzą z kradzieży, a przekonawszy się, że tego wypadku nie ma, odesłano Dmytra pod eskortą do domu. W drodze prosi Dmytro policjanta, aby mu pozwolił pójść na ustęp. Policjant do prośby się przychyla. Dmytro korzystając z tej chwilowej wolności wyskakuje podczas biegu z pociągu, nie czyniąc sobie żadnej szkody. Zrobiono pościg za zbiegiem i przyłapano go. Rozpoczęło się nowe dochodzenie i znowu rezultat ten sam, że pieniądze są własnością Dmytra. Pytają się Rusina, czemu wyskakiwał z wagonu, czemu uciekał? „A bo nie mógł pojąć za co go wiążą i pilnują, więc chciał sobie aż życie odebrać". Z. wi... więc niezwykłego zachowania, biedny czy też niecierpliwy Dmytro przesiedział przeszło ośm dni pod zamknięciem, skąd go dopiero w poniedziałek wypuszczono na wolność.

* **Pożar.** Dziś około godziny 5 rano zapaliła się szopa drewniana mieszcząca się między ujeżdżalnią a klasztorem OO. Kapucynów. W szopie tej znajdowały się: słoma i siano oraz niektóre sprzęty a wszystko podatne jako materjał palny, to też ogień szybko ogarnął cały budynek.

Akcję ratunkową pod kierunkiem naczelnika Eminowicza pełnił I. i II. pluton miejskiej straży pożarnej. Ogień prawdopodobnie był zaproszony przez jakie indywiduum, które miejsce pod szopą obrało sobie za nocleg bezpłatny.

* **Policja** aresztowała dziś z rana Andrzeja Kmiecika, za to, że nie upoważniony kopał kartofle na łanach klasztoru OO. Augustjanów.

Z Podgórza donoszą, iż we czwartek dnia 19 b. m. odbędzie się tam wybór burmistrza i asesora; miejsca te są obecnie opróżnione wskutek rezygnacji. Posada dyrektora kamieniołomów i wapienników nadana będzie w drodze publicznego konkursu. Tak się skończyła Panama podgórska.

Tyfus we Lwowie. Lwowski fizykat miejski ogłasza: W ubiegłym tygodniu od 8 do 14 sierpnia br. zachorowało ogółem na tyfus brzuszny 8 osób. Między temi dwóch chorych obcych z poza granic miasta, którzy przybyli do szpitala kraj. celem leczenia się i 6 chorych miejscowych, a mianowicie przy ulicach Kopernika, Karola Ludwika, Łyczakowskiej, placu Gołuchowskich i z chorych przy ul. Ruskiej. Z wojskowości w tygodniu wymienionym nikt na tyfus nie zachorował. Zejścia śmiertelnego z tyfusu w podanym czasie nie było.

Zbrodnia gwałtu publicznego. Przed sądem krajowym dla spraw karnych we Lwowie, jako trybunałem wyrokującym rozpoczął się proces przeciwko zostającym na wolnej stopie: Hawrysiowi Sołtyszynowi, rodem z Kunina, gospodarzowi gruntowemu, rel. gr. kat., żonatemu, ojcu trojga dzieci; Józefowi Hałasowi, rodem z Cituli, rel. gr. kat., gospodarzowi gruntowemu w Kuninie, żonatemu, ojcu jednego dziecka; Dańkowi Styśce, rodem z Chitrejek, lat 37, rel. gr. kat., gospodarzowi gruntowemu, żonatemu, ojcu czworga dzieci; Leśkowi Netrebie, rodem z Kunina, lat 42, rel. gr. kat., gospodarzowi rolnemu, żonatemu, ojcu czworga dzieci; Hryciowi Łagkałykowi, rodem z Pleszawiec, lat 52, rel. gr. kat., gospodarzowi rolnemu w Kuninie, żonatemu, ojcu trojga dzieci, karanemu za przekroczenie z §. 411 ust. kar., i drowi Michałowi Korolowi adwokatowi kraj. w Żółkwi. Trybunałowi przewodniczy radca Olefski, Oskarżenie wnosi zast. prokuratorji państwa p. Koerber. Prokuratorja państwa oskarża wyżej wymienionych włościan, że d. 22 lutego b. r. w Kuninie, działając w towarzystwie kilkuset niewyśledzonych sprawców, Stanisławowi Grochowalskiemu, delegowanemu przez starostwo żółkiewskie do przeprowadzenia prawyborów w Kuninie, oraz naczelnikowi tej gminy Leśkowi Łosynowi, będącemu w pełnieniu swego urzędowania, w zamiarze wymuszenia przeprowadzenia prawyborów, zatem wymuszenia czynności urzędowej — niebezpiecznemi groźbami i rzeczywistem gwałtownem porwaniem się opór stawili. Równocześnie zarzuca prokuratorja państwa drowi Michałowi Korolowi rodem z Niesłuchowa, lat 40, rel. gr. kat. adwokato-

wi kraj. w Żółkwi, żonatemu, ojcu dwojga dzieci: że dnia 22 lutego b. r. w Kuninie sprawców czynu powyższego, rozkazem, poradą i nauczaniem do wykonania tego czynu zbrodniczego nakłonił i rozmyślnie czyn ten spowodował. Czynem tym dopuścili się Hryć Scecyszyn, Józef Hałas, Dańko Styśko, Łeśko Netreba i Hryć Moskałyk zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k., zaś adwokat dr Michał Korol dopuścił się współwiny z §. 5 w tejże zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k. Do rozprawy wezwano 22 świadków; oskarżonych bronią adwokaci krajowi: a to dr Oleśnicki (broni dr Korola), oraz dr Fedak i dr Dobrjański stają w obronie reszty oskarżonych. Dotąd przesłuchano oskarżonych włościan.

* **„Dzieckiem nieszczęścia jestem ja!“** śpiewa sobie zapewne poseł Kozakiewicz. Oto chciał odbyć w Sygniówce zgromadzenie wyborcze, musiał jednak z niczem do Lwowa powrócić, gdyż nikt lokalu na ten cel oddać mu nie chciał.

Car w Warszawie. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu cara do Warszawy, magistrat przeznaczył sumę około 80.000 rs. na ozdobienie i uiluminowanie miasta. Dekoracja mostu miejskiego ma być urządzona kosztem 10.000 rs.; most kolei nadwiślańskiej zarząd ozdabia olbrzymim transparentem i oświetla elektrycznością, przeznaczając na to 8.000 rs. Zarząd miasta już porozwoził olbrzymie „sztandary“ sosnowe i świerkowe, w celu urządzenia słupów tryumfalnych wzdłuż ulic pierwszorzędnych. W połowie Zjazdu warszawskie cechy rzemieślnicze wznoszą bramę wielce ozdobną. Zjazd przez całą długość będzie dekorowany drzewami, roślinami egzotycznemi, oraz kwiatami ciętymi, dostarczanymi przez wszystkie niemal firmy ogrodnicze. Towarzystwo wioślarskie bierze czynny udział w oświetleniu rzeki i części wybrzeży; na galarach Towarzystwa spłoną też wspaniałe fajerwerki. Po porozumieniu się z magistratem, cechy warszawskie, w liczbie pięćdziesięciu, zgrupują się i utworzą szpaler, począwszy od mostu ku Krakowskiemu Przedmieściu. Pod sztandarami majstrowskimi i czeladniczymi stanie liczba członków dowolna; każdy z uczestników szpaleru otrzyma kartę, które już wydawać zaczęto. Dodać należy, iż bilety numerowane na przedstawienie galowe w teatrze Wielkim zabrało do swojej wyłącznej dyspozycji ministerstwo dworu. Wieczoru tego wystąpią bracia Reszkowie.

Zawsze oni. W Podłężu dnia 4 b. m. ukradziono w pociągu idącym do Krakowa ze Lwowa, z wagonu II klasy, torebkę skórzaną, zawierającą kartę wolnej jazdy koleją, recepis na pakunek, oraz kwotę 16 złr. 58 ct. Po energicznem poszukiwaniu w drodze telegraficznej przez p. komisarza Kostrzewskiego z dworca kolei w Krakowie, udało się schwytać sprawców kradzieży w przeciągu trzech godzin. Sprawcami są żydzi: Chume Knispel lat 19, subjekt handlowy, i Izrael Tischbein, lat 14, obaj rodem z Rzeszowa. Dzięki energji p. komisarza Kostrzewskiego, poszkodowana p. H. K., żona urzędnika kolei, pieniądze odzyskała.

Wiec kupców w Andrychowie o charakterze lokalnym odbył się ubiegłej niedzieli po południu. Celem wiecu było poruszenie i bliższe omówienie wielu spraw, które dolegają naszemu kupiectwu. Kupiectwo z dalszych okolic było reprezentowane tylko przez kupców z Białej i Tarnowa.

Przewodniczącym obrano dyrektora miejscowego Towarzystwa zaliczkowego p. Zahradnika — przeważną część referatów objął miejscowy kupiec p. Alfred Pukalski, a sekretarstwo powierzono p. Donasiowi.

W sprawie dowodu uzdolnienia do zawodu handlowego oświadczono się za wprowadzeniem go do ustawy. Wyrażono też życzenie co do zaprowadzenia instytucji wędrownych wagmistrzów, zastąpienia poczt prywatnych erarjalnemi, uwolnienia od portorjum pocztowego korespondencji i przesyłek pieniężnych do kas [illegible]orych. Wyrażono też zapatrywanie, iż częsta zmiana książek szkolnych przynosi kupcom sprzedającym je szkodę i że należałoby tych kupców o mającej nastąpić zmianie wcześnie zawiadomić.

Najdłuższą dyskusję wywołała sprawa sklepików Kółek rolniczych. W toku dyskusji zabawnym epizodem było burzliwe wystąpienie kilku obecnych żydków przeciw gorącemu przemówieniu p. Irlika. — Świadczy to wymownie o tem, że z żydami nie powinniśmy nigdy łącznych urządzać zebrań.

Ostatecznie wyrażono zdanie, że Kółka kolnicze są instytucją pożyteczną, ale pod względem organizacji handlowej szwankują nadzwyczajnie i że należy dążyć do poprawy stosunków tak, aby były one dalszem niejako rozwinięciem kupiectwa krajowego, nie zaś jego rywalami. W dyskusji zabierali głos: Irlik, Byrski, Pukalski, Korosteński, Sowiński, Dubowski i inni.

Ostatecznie na wniosek p. Z. Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni* przemysłowo-handlowej ze Lwowa, wyrażono potrzebę zwołania ogólnego wiecu kupców krajowych — rozumie się tylko chrześcijańskich — celem omówienia kwestji gniotących nasz handel. Jako miejsce przyszłego wiecu wymieniono Kraków.

Z Zakopanego (*Z*) korespondent nasz pisze: Do poprzedniej i ostatniej w tym roku korespondencji dodać winienem, że w kierunku przemysłu miejscowego Zakopane postępuje naprzód. Hrabia Zamoyski w Karnicach daje ze swej działalności dobry przykład. Bracia Krzeptowscy rozwinęli swój zakład kąpielowy i urządzili go na stopę rzeczywiście pierwszorzędną. Oprócz dużego basenu z zimną dunajcową wodą, z dnem wycementowanem, w zakładzie tym znajdują się łazienki wannowe, a w nich biorą kąpiele błotne, borowinowe, zaprawiane wyciągami ze świerkowych iglic i t. p. Obecnie Krzeptowscy, przybrawszy do spółki innego kapitalistę, zakładają w Zakopanem fabrykę wyrabiania leczniczych do kąpieli olejków z kosodrzewiny. Dodatnia ruchliwość i przemysłowa działalność braci Krzeptowskich tem więcej zasługuje na uwagę i uznanie, że są oni kość z kości górale, gazdy zakopańskie, ludzie oświeceni, byli w szkołach i mogą służyć za przykład pracowitości, zapobiegliwości obrotności, taktu, uczciwości i patrjotyzmu. Stanisław Krzeptowski na ostatnim wiecu w Cieszynie był delegatem gminy zakopańskiej.

* **Teatr polski** imienia Al. hr. Fredry ze Stanisławowa, pod dyrekcją p. Władysława Antoniewskiego, urządzi we Lwowie w sali Żorża kilka przedstawień. We środę 18 b. m. dana będzie „Kula u nogi“ Jana Szutkiewicza, autora „Popychadła“. — Oprócz „Kuli u nogi“ wystawi teatr stanisławowski kilka lżejszych komedyj, we Lwowie niegranych. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Klubu pocztowego“ w hotelu Żorża.

* **Sudermanna** nowa tragedja „Johannes“ nie zostanie wystawiona w Berlinie z powodu policyjnego zakazu, motywowanego tem, że publiczne przedstawienia zaczerpnięte z historji biblijnej starego i nowego zakonu są ogółem niedozwolone. Sudermann wniósł rekurs, a sztukę odczyta przedstawicielom prasy.

* **Nowa wyprawa** do bieguna południowego, tym razem belgijska, wyruszyła w niedzielę pod dowództwem Degerlacha, na statku „Belgica“. Ludność żegnała z zapałem śmiałych podróżników.

* **Wybryki niemieckie.** Nienawiść Niemców ku Słowianom rośnie i wybucha z dziką gwałtownością. W Cylei, w nocy na środę zgraja germańska napadła na słoweński „Dom narodowy“, wybiła szyby, zniszczyła lampy gazowe, uszkodziła rynny i dekoracje. Policja zachowała się zupełnie obojętnie, rozmawiała z napastnikami zamiast ich aresztować. Jaka tam policja, świadczy fakt, że podczas ostatnich uroczystości słoweńskich aresztować musiano jednego policjanta za podburzanie ludności.

Pamiątki po Mickiewiczu. W archiwum Nowogrodzkiem, w miejscu urodzenia Mickiewicza, znajduje się dziennik uczniów z lat 1814, 15 i 16. Figuruje tam między innymi nasz wieszcz, który ze wszystkich przedmiotów miał stopień celujący, tylko z jednej matematyki mierny. Mickiewicz mieszkał w Nowgródku w domu, który do dziś dnia istnieje i był wówczas własnością niejakiego Bijałta, w pokoju leżącym po lewej stronie sieni.

Omyłka. W liście składek, pomieszczonej w Nrze 184 *Głosu Narodu*, wydrukowano mylnie: „Nietoperz w imieniu pani Lizowy z Coppot 3·15 złr.“, powinno być: „Nietoperz w imieniu pani Lirowy z Coppot 3·15 złr.

Wydział krajowy zamianował na dzisiejszej sesji adjunktami konceptowymi pp. Feliksa Słotwińskiego i Stanisława Theodorowicza, w ich miejsce zaś koncepistami Wydziału krajowego pp. Janusza Przygodzkiego i Bronisława Schaeffera. Adjutum 600 złr. otrzymali pp. Wincenty Kirschner i Feliks Gintowt.

Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela krajowej szkoły rolniczej w Kobiernicy, Franciszka Dąbrowskiego, głównym nauczycielem męskiego seminarjum nauczycielskiego w Krośnie.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi:

zarządcę magazynu sprzedaży tytoniu i stempli Edwarda Janiszewskiego; kontrolorów podatkowych: Macieja Berezowskiego, Józefa Fiedlera, Kornela Wątróbskiego, Włodzimierza Szeparowicza, Jana Dworzańskiego, Adama Plutackiego, Stanisława Turowicza, Józefa Hermana, Władysława Kołtunowskiego, Seweryna Nawrockiego, Władysława Mossakowskiego, Franciszka Samulskiego, Izydora Podlaszeckiego, Hermana Kellera i Macieja Lipowskiego;

dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficjałów podatkowych: Józefa Therowicza, Józefa Majerskiego, Józefa Bogdanowicza, Maksymiljana Świżewskiego, Jana Rzuchowskiego, Ignacego Lecha, Józefa Ostrowicza, Stanisława Kutrzebę, Marjana Gabrygiela, Wilhelma Skrobotowicza, Jana Hodboda, Edmunda Reicherta i Teofila Opydę.

(C. d. n.).

Nekrologja. Krystyna z hr. Ponińskich Milieska, wdowa po obywatelu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie 17 bm.

HUMOR.

W szkole.

Nauczyciel. Pędzelkiewicz, powiedz mi kilka zdań oddzielnnych.

Pędzelkiewicz (syn „bardzo nowoczesnego malarza“). Powietrze jest zielone, drzewo jest czerwone, jezioro jest żółte.

Nauczyciel. Co ty bajesz, co ty bajesz? Gdzieżeś ty coś podobnego widział?

Pędzelkiewicz. Na obrazach mego ojca, proszę pana profesora...

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 17 sierpnia (w południe). Wieczorne dzienniki tutejsze donoszą, że rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa będzie uczczoną na tutejszym dworze galowym objadem w Wilhelmshöhe, na który ambasador austro-węgierski, Szögyeney i członkowie ambasady otrzymali zaproszenie.

Hamburg 17 sierpnia (w południe). Obradujący tu kongres pokoju postanowił zawezwać wszystkie stowarzyszenia, mające na celu szerzenie propagandy pokoju, aby się porozumiały i złączyły dla urządzenia ogólnej manifestacji w dniu 22 lutego 1898 r. jako w rocznicę urodzin Waszyngtona.

Paryż 17 sierpnia (w południe). U ministra wojny odbyła się konferencja, w której uczestniczyli: jenerał Saussier, oraz jenerał Boisdeffre i mający im towarzyszyć w podróży do Rosji członkowie sztabu: Pauffin, Cabanel i Thevenet. Na konferencji, która miała być bardzo doniosłą ze względu na ustalenie pewnych punktów konwencji wojskowej, obecny był także minister spraw zagranicznych Hanotaux.

Paryż 17 sierpnia (w południe). Stan księcia orleańskiego był wczoraj wieczorem względnie uspakajający. Hr. Turynu odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Włoch. Otrzymał on liczne telegramy gratulacyjne, między innymi także od cesarza Wilhelma.

Paryż 17 sierpnia (w południe). Konsyljum lekarskie orzekło, że życiu księcia Henryka orleańskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Bukareszt 17 sierpnia (w południe). Rumuńska para królewska udała się dzisiaj o godz. 1 m. 30 popołudniu w podróż do Ragatz. Rodzina następcy tronu i ministrowie odprowadzili ją do granic kraju.

Sofja 17-go sierpnia (w południe). Gabinet Stoiłowa podał się do dymisji z powodu zajścia z Austrją. Książe nie przyjął dymisji. Podobno zamierza on odmówić wszelkiego zadosyćuczynienia. (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. *Pzyp. Red.*).

Rzym 17 sierpnia (w południe). Hr. Turynu spotyka się obecnie z ciągłemi oznakami sympatji i entuzjazmu. Z Sycylji donoszą, iż wszystkie miasta ubrano flagami i dekorowano. *Opinione* w pełnych zapału słowach wielbi rycerskość młodego księcia, podnosząc jednocześnie z uznaniem pełne taktu umiarkowanie pism francuskich.

Konstantynopol 17 sierpnia (w południe). Podczas pobytu swego tutaj prezes ministrów bułgarskich oświadczył w rozmowie, że reporterowi berlińskiemu nie przytoczył żadnych faktów pozytywnych z życia dworu wiedeńskiego, i że reporter wysnuł je z własnej fantazji, krasząc swoimi samowolnymi dodatkami cytaty słów ministra. Dalej oświadczył Stoiłow, że książę Ferdynand nie znajduje żadnego poparcia u Europy. Dlatego zamienił się na czysto orjentalnego władcę i przybył do Konstantynopola, aby złożyć hołd swemu zwierzchnikowi. Posiada on stutysięczną armję i nie pozwoli się nikomu przyciskać do muru.

Madryt 17 sierpnia (w południe). Z Filipin przychodzą wiadomości, że jenerał hiszpański Primo-Vera znajduje się w bardzo niepomyślnem położeniu. Z Kuby również doszły zastraszające doniesienia. W ostatnim czasie powstańcy odnieśli kilka zwycięstw.

Londyn 17 sierpnia (w południe). Jako wysoce poważny fakt uważane tu jest doniesienie ajencji Reutera, że emir afgański odwołał wszystkich swoich przedstawicieli w Indjach. Ajent afgański w Kalkucie wyjechał do Kabulu już trzy tygodnie temu; agent z Bombaju opuścił stanowisko przed kilku dniami na wyraźny rozkaz emira i sprzedał wszystkie ruchomości swoje; następnie toż samo uczynili agenci emira w Simli i Kurrahe. Według *Indian Daily News* emir w ostatnich czasach miał nieustanne narady z naczelnikami plemion pogranicznych, którym polecił rozrzucać odezwy rewolucyjne między krajowcami, służącymi w pułkach indyjskich. Rząd indyjski ocenia powagę sytuacji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 18 sierpnia (rano). W najbliższej przyszłości ma się odbyć posiedzenie parlamentarne komisji prawicy dla obrad nad położeniem politycznem.

Praga 18 sierpnia (rano). *Narodni Listy* donoszą: Posłowie Herold i Kaftan zostali przedwczoraj przyjęci przez hr. Badeniego na audjencji, na której przedłożyli mu protest czeskich posłów przeciw gwałtom popełnianym na czeskich mniejszościach w okręgach o większości niemieckiej. Posłowie popierali swoje skargi pisemnymi dokumentami, oraz sprawozdaniami naocznych świadków i ostro ganili odpowiedź daną na protest czeski w urzędowym *Praskim Denniku*. Posłowie wykazali dowodnie, że policja miejscowa w niektórych miastach, a w szczególności w Libercu, i Brüx prześladuje Czechów. Hr. Badeni wysłuchał uważnie wszystkie szczegóły, zatrzymał protokół o pojedynczych wypadkach, wyraził żal z powodu podobnych objawów i uznał, że obowiązkiem rządu jest strzedz bezpieczeństwa każdego obywatela i publicznego spokoju.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). We wtorek odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem hr. Badeniego. Obecni byli wszyscy ministrowie. Narada trwała od godz. 11 do 1 minut 45.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). Odbyta wczoraj pod przewodnictwem cesarza wielka rada ministrów zajmowała się sprawą czeską i kwestją zwołania konferencyj ugodowych, na które zaproszenia mają być już w ciągu bieżącego tygodnia wysłane.

Kolonia 18 sierpnia (rano). *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że cesarz Wilhelm zaprosił jeneralnego szefa sztabu Obruczewa, oraz wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Hamburga na wielkie cesarskie manewry.

Berlin 18 sierpnia (rano). *Localanzeiger* dowiaduje się z dobrego źródła, że ambasador niemiecki w Petersburgu ks. Radolin zostanie odwołany, a jego miejsce obejmie bar. Kiderlen Wächter obecnie w Kopenhadze przebywający. Ks. Radolin zostałby przeniesiony na miejsce chorego hr. Hatzfeldta do Londynu.

Petersburg 18 sierpnia (rano). Car Mikołaj przyjął wczoraj w Peterhofie udających się na zjazd Lekarski do Moskwy profesorów Gussenbauera, Rydygiera z Austrji i Hawasa oraz Pertika z Węgier.

Petersburg 18 sierpnia (rano). Wczoraj popołudniu przybyli tu szef jeneralnego sztabu jenerał dywizji de Boisdeffre, były *attaché* wojskowy Sermet i szef kancelarji francuskiego ministerstwa wojny Thevenet. Wieczór wydał ambasador hr. Montebello objad na cześć francuskich oficerów.

Hammerfest 18 sierpnia (rano). Między wyspami Przylądka północnego rybak zastrzelił gołębia, niosącego depeszę do dziennika *Aftenbladet*. Depesza, której daty nie można dojść, brzmi: „82 stopień przebyty, podróż na północ odbywa się pomyślnie. *Andrée*".

Frankfurt 18 sierpnia (rano). Z Konstantynopola donosi *Frankf. Ztg.*: Według wiadomości z kół ambasadorów, ks. Ferdynand podczas swojej ostatniej wizyty u sułtana, a więc jeszcze przed wyjazdem bar. Calla, złożył karty u wszystkich ambasadorów, z wyjątkiem austro-węgierskiego barona Calice.

Kanea 18 sierpnia (rano). Ajencja Hawasa donosi: Dżewad basza wystosował do admirałów prośbę, aby tureckiemu wojsku dozwolili udziału w międzynarodowym przeglądzie wojsk, mającym się odbyć z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, jako monarchy zaprzyjaźnionego z sułtanem.

Oddział wojska angielskiego obsadzić ma jedną ze strategicznych pozycyj przy Galacie w celu przeprowadzenia w interesie Chrześcijan i Turków rozszerzenia kordonu wojskowego.

Rzym 18 sierpnia (rano). Ojciec św. mianował dra Ebenhocha, dep. do Rady państwa i prezesa katolickiego stowarzyszenia ludowego w Austrji górnej, kawalerem orderu św. Grzegorza.

Rzym 18 sierpnia (rano). Szef orleańskiego domu ks. Filip miał wystosować do króla Humberta uprzejmy list, w którym wyraża żywe ubolewanie z powodu beztaktownych oświadczeń ks. Henryka.

Zamach anarchistyczny.

Madryt 17 sierpnia (w południe). Angiolitto przyjął wiadomość o zapadłym nań wyroku śmierci z zupełnym spokojem. Na zapytanie, czy żąda pociech religijnych, odpowiedział przecząco.

Madryt 17 sierpnia (w południe). Podczas rozprawy przeciw Angiolittowi, przesłuchiwano naprzód świadków naocznych, następnie zaś odczytano pismo Angiolitta adresowane do trybunału, w którem tenże kreśli szczegółowo tryb swego życia od roku 1895. Plan zbrodni przyszedł mu do głowy po egzekucjach w Montjui. Rewolwerem posłużył się dlatego, że użycie materjałów wybuchowych nie było mu znane. Obrońcy swemu dziękował za poniesione dla niego trudy i raz jeszcze oświadczył, iż niema współwinnych. Następnie zaczął rozwijać teorje anarchistyczne, aż wreszcie przewodniczący odebrał mu głos. Na rozprawie było tylko około 200 osób.

Gospodarstwo i handel.

Ciągnienie losów kredytowych ziemskich emisji z roku 1880 odbyło się w niedzielę we Wiedniu. Główna wygrana w sumie 45.000 złr. padła na serję 3878 Nr. 30; 20.000 złr. na serję 1112 Nr. 3; 1000 złr. na serję 2472 Nr. 73, serja 3435 Nr. 40. W ciągnieniu umarzającem wylosowano serje: 513, 1343, 1439, 1477, 1521, 1538, 1898, 2342, 2403, 3128, 3297, 3896, 3906 i 3974.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 17 sierpnia.

W Ameryce i na targach zachodnio-europejskich cena pszenicy znowu się podniosła, a pod wpływem tej wiadomości zarówno w Wiedniu, jak w Peszcie, tendencja zwyżkowa na nowo zyskała przewagę.

Bez względu na to, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu stosunkowo słabszem, ponieważ młyny po zaspokojeniu nagłych potrzeb, obecnie kupują tylko po cenach zniżonych, tak że mający chęć sprzedaży, na małe ustępstwa godzić się musieli, W gruncie rzeczy jednak i u nas tendencja jest stała, czego najlepszym dowodem, że na prowincji ceny są stosunkowo wyższe, a tylko na targ krakowski niekorzystnie oddziaływa ta okoliczność, że z Królestwa nadchodzą tutaj znaczne partje pszenicy i żyta, które z opłatą cła stawiają się taniej, niż zboże krajowe. W innych produktach ruch dotąd bardzo mały przy cenach niezmienionych.

Płacono pszenicę: białą 9·— do 11·—; czerwoną 10·— do 11·20 złr.; żółtą 10·— do 11·15 złr.; żyto 8·25 do 8·50 złr.; jęczmień browarny 6·75 do 7·— złr.; na paszę 6·— do 6·50 złr., owies 6·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 12·50 do 13·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 17 sierpnia.

Pszenica 10·— do 10·25, żyto 7·70 do 7·90, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie zwyżkowe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·42½ do 11·47½, loco Ołomuniec 10·65 do 10·75, loco Berno-Wiedeń 10·80 do 10·90—, na wrzesień loco Aussig 11·50 do 11·55 cukier w kostkach prima 36·— do 36.25, secunda 35·75 do 36·— Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 17·20 do 17·30 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeźroczysta 16·75 do 17·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6go sierpnia do 13 sierpnia br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·20 do 10·50, nowa —·— do —·—, żyto stare 7·75 do 8·10, nowe 7·75 do 8·10, jęczmień browarny 5·95 do 6·45, pastewny 5·15 do 5·35, owies 6·70, do 6·95, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna 5·70 do 5·95, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 8·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, fasola —·— do —·— bobik 4·65 do 4·90, wyka 4·40 do 4·90, koniczyna czer. 35·— do 38·—, koniczyna biała 40·— do 45·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 12·10 do 12·70, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 7·25 do 7·75, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 112·— do 125·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50 salonowa 18·— do 19·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 17·10 do 17·45.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu Janowi T. w Lip. Artykuł Pański odebrał redaktor naczelny. Obecnie jest na urlopie. Bliższych wyjaśnień na razie podać nie umiemy.

Panu Stanisławowi Gar. w Gor. Dr Filimowski mieszka przy ul. Grodzkiej l. 39, ordynuje od godz. 2 do 4 popoł.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). Od dłuższego już czasu usposobienie Giełdy jest zupełnie spokojne i nie wykazuje większych obrotów.

Akcje kredytowe	366·62	Alpiny	136·70
Węg. akcje kred.	399·—	Renta majowa	102·30
Anglobanki	160·—	Węg. renta koronowa	100·15
Bankvereiny	259·25	Losy tureckie	64·75
Unionbanki	299·50	Bułgary	111·75—112·25
Länderbanki	239·—	Losy Bazylika	6·90—7·20
Staatsbahny	349·62	Marki papier.	58·77—58·82
Lombardy	87·—	Rubel	1·27—1·28
Nordwestbahny	253·—	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	161·50		

Lwów 18 sierpnia (rano).

Akc. Kol. g. Kar. Lud. po 200 złr. mk.	215 —
Akc. Banku hip. galic. po 200 złr. w. a.	380 —
Akc. Banku kred. gal. po 200 złr. w. a.	210 —
Listy z. Banku h. g. 5% wa. wyl. z 10% bez kup. bież.	110 20
„ z. „ „ 4½ „ los w 501 „ „ „	100 —
„ z. „ „ 4% „ „ w 60 l. po 200 K. „ „ „	96 70
„ z. „ kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. „ „ „	100 50
„ „ „ 4% w. a. los w 57 l. „ „ „	97 50
„ z. Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisja) „ „ „	97 80
„ z. Tow. kred. galic. ziem. 4% los w 41½ lat „ „ „	97 50
„ z. Tow. kred. 4% los w 56 lat „ „ „	97 20
Ob. komun. Bank. kr. 5% (2 em.) „ „ „	102 20
Ob. „ „ „ 4½% (3 em.) „ „ „	100 20
Ob. pożyczki kraj. 6% wa. z r. 1873 „ „ „	103 —
Ob. „ „ 4% wa. z r. 1891 „ „ „	— —
Ob. „ „ 4% po 200 kor. z roku 1893 „ „ „	97 80
Losy miasta Krakowa	27 25

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·65 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58.60 — żądają: 58.75.
Franki płacą: 47.50 — żądają: 47.75.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto, po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—11 bezpłatny,

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy**: godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza**: godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy**: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza**: o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. międz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej***, kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Belzca. w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ poc mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima***. — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz.. 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***. — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza. w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej***, kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz , 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***. ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Kubki do podróży
(tylko 3 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe
do wydymania, — satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży — Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli leczniczej
CZEPKI i KAPELUSZE DO KĄPIELI

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLOŃSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha“ i „Meissnera“
›WATTORIN‹
najnowszy środek na nadgniotki

Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis
KROKIETY, KULE i KRĘGLE
HUŚTAWKI
Przyrząd gimnastyczny
patentu Largiarde'ra

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

PRZYBORY GIMNASTYCZNE
ogrodowe 2084
BALONY i PIŁKI GUMOWE.

Do wynajęcia od 1 października
przy ulicy Warszawskiej Nr. 3
WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA
suche i widne 2089
z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
W KRAKOWIE
przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 24 0

Kolegium ks. Pijarów w Krakowie
tak jak lat zeszłych otwiera z dniem 1-ym Września
kurs przygotowawczy jednoroczny
dla uczniów przychodzących, mających w roku przyszłym zdawać egzamin do klasy I-ej gimnazjalnej lub realnej.
Opłata miesięczna 10 koron (5 złr. w. a.)
Ks. Tadeusz Chromecki, Rektor ks. Pijarów
2018 5 5 **ulica Pijarska L. 2.**

Największe Biuro Nauczycielskie
oraz 2191 5 10
Rekomendacja osób fachowych do różnych zajęć
w Handlu, Przemyśle i Rolnictwie
K. Wilczyński & Comp.
Warszawa — Nr. 9 Niecała Nr. 9.
Na żądanie Kantor wysyła szematy do wypełnienia i broszurki z objaśnieniami. Na odpowiedź należy dołączać marki.

Wszelkie owoce
przydatne do fabrykacji wódek i likierów
zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych**
1984 4 0 **w Tenczynku.**

Z kapitałem 1000 złr.
można nabyć **przedsiębiorstwo** już w ruchu będące i przynoszące **około 200 złr. miesięcznego dochodu.** Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia pod lit. C. P. 42, poste restante Kraków. 2258

PANIENKI
uczęszczające do zakładów naukowych **lub STUDENTÓW** z niższych klas gimnazjalnych —
przyjmie
jak w latach zeszłych na wikt i mieszkanie. Na żądanie fortepian w domu. **Eleonora Zielińska**, wdowa po nauczycielu. Plac Szczepański Nr. 7. 2308 1 3

Kamienica II ptr.
blisko plant, pod południe położona, wygodnie wewnątrz urządzona, dobrze zbudowana, z powodu słabości właściciela **do sprzedania** za b. przystępną cenę. Bliższa wiadomość u W. J. Strycharskiego w Krakowie. 1 5 2313

KONCERTOWA
węgierska
MUZYKA
składająca się z 12 osób pod kierunkiem kapelmistrza Bari A. Lajös z Rima—Sombat, pozostająca obecnie w Krakowie, na życzenie pp. Restauratorów **wyjechać może** na miejsce oznaczone pod przystępnymi warunkami.
Adres do Administracji „Głosu Narodu“ do L. 2309. 1

Dla ogrodowych restauracyj.
Piękny, dobrze rentujący się **karuzel, — oraz parowy motor** o sile jednego konia, są tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość w **menażerji przy ulicy Zwierzynieckiej.** 2307

Młody pomocnik ogrodniczy
energiczny, **potrzebny** zaraz lub od 1 go kwietnia. — Pensja według zdolności.
Zgłoszenia przyjmuje **L. Röhr w Zagórzanach.** 2312 1 3

Realność
z ogrodem na przedmieściu Krakowa, przy szosie — 27 ubikacyj, 8% netto dochodu — zaraz **do sprzedania**. Kapitał potrzebny 5000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2310 1 5

UCZNIOWIE
z niższych klas, **znajdą umieszczenie** u nauczyciela gimnazjalnego. Zgłoszenia pod adr. „Opieka“ do Adm. „Głosu Narodu“. 2314 1-3

DO APTEKI
poszukuje ucznia
Żymirski Lubaczów. 2231

Ważne.
Mundurki studenckie gustownie i po umiarkowanych cenach wykonuje 2278 2 10
Z poważaniem **FR. GORAL**
Kraków, ul. Szewska L. 20.

Inteligentna wdowa
w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, **poszukuje zajęcia** od 15 września jako gospodyni do zarządu domowego u starszego pana, lub na probostwie. Wiadomość w biurze „Filipiny“ Mikołajska 10, 1-sze piętro. 2302 1 3

Poszukuje się
egzaminowanej
nauczycielki
do początkującej panienki, muzyka, francuski niezbędne. Zgłoszenia pod literą **Z. W.** poste restante Tarnów. 2299 1 2

Poszukuje nauczycielki
skończonej seminarzystki do 3-ga dzieci, od 1 września. Bliższe warunki listownie pod adr. Krzyszkowski w Szidniku p. Lukowica.
2311 1 3

Winogrona
najlepsze gatunki deserowe stołowe, **dostarcza** w 5-kl. koszykach najtroskliwiej opakowane po 1 złr. 60 ct. — **A Hoffmann w Nyiregyhara** (Węgry). Rozsyłki rozpoczynają się z dniem 25 sierpnia. 2305 1 3

Dwóch uczniów
znajdzie umieszczenie 1 3
w inteligentnym domu (osobny pokój) pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2304

Praktykant
zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimnazjalną lub realną, **znajdzie natychmiast pomieszczenie** w handlu porcelany i szkła **Władysława Tomaszewskiego** w Krakowie, Rynek Nr. 16. 2303 1 3

Ważne.
Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory**, siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.
Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 2126 8 10

Kojarzenie małżeństw.
Arystokraci, oficerzy, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, którzy zamierzają ożenić się — niech się zwrócą z zaufaniem do **Biura społeczeństwa Eugeniusza Nagy**, Budapeszt Dessewffy utcza 16, gdzie za co się ręczy, w 3 miesiącach osiągnąć można skutek. W celu natychmiastowego poszukuję dla pięknej, młodej, bezdzietnej wdowy, mającej gotówka 300,000 złr., inteligentnego wykształconego mężczyzny, tudzież dla dwóch osieroconych dziewcząt, kuzynek 22 i 25 lat mających, oraz 80,000 i 60,000 złr. majątku. Na zapytania w języku niemieckim, odpowiada się natychmiast pod największą dyskrecją. 2298

Reumatyzm,
gościec, kurcze suche bóle, influenza
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt.
w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyśl** koło Tarnowa. 2101 100

WSZELKIE
Owoce desserowe
2133 poleca 7 10
po najumiarkowańszych cenach
H. Fuglewicz
dawniej **K. Knoreck i Spka,**
Kraków, Florjańska l. 23.
Wysyłki pocztowe odwrotnie.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **plegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 2103

Wdowa po urzędniku kolejowym
przyjmie Panów **Studentów** ze średnich szkół gimnazjalnych lub realnych na **mieszkanie** wraz z wiktem i obsługą, gwarantując opiekę rodzicielską. Ulica **Krupnicza L. 3**, parter oficyny. 2235

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887
Mydło czeremchowe
nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne, jako mydło hygieniczne i dezinfekcyjne niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust.
GŁÓWNY SKŁAD
w aptece pod „złotą głową“
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.
W Rzeszowie w handlu **Juljusza Holzera.**

FR. LISSAK

Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię suklen męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów. wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816
Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

Zmiana lokalu.
WALENTY WITKOWSKI
majster murarski,
przeprowadził się na ulicę Stolarską Nr. 4, do kamienicy należącej do ks. ks. Dominikanów. 2280 2 3

Leśniczy 2232
z niższym egzaminem, kilkoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami **poszukuje posady.** Uzdolniony prowadzić kasę, kontro G., przełożeństwo obszaru i t. p. Uprasza listy pod **„F. A. Bilik w Nisku.“**

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2094 40 0

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.